Rok III — PIĄTEK, 26 MAJA 1933 r. — Nr. 144

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 28-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Polska opuści Ligę Narodów

jeśli „pakt 4-ech" będzie podpisany?

LONDYN, 25. 5. — „Evening Standart" w depeszy z Genewy donosi, że minister Raczyński doręczył dziś ministrowi Paul Boncourowi piśmienną deklarację, której ogłoszenie w odpowiedniej chwili Polska sobie zastrzegła.

W deklaracji tej Polska zaprotestować miała przeciwko ewentualnemu podpisaniu paktu 4-ch mocarstw i oświadczyła, że **rozważy wycofanie się z konferencji rozbrojeniowej oraz z Ligi Narodów, jeżeli pakt zostanie podpisany.**

PARYŻ, 25. 5. O rokowaniach w sprawie paktu 4-ch mocarstw „Temps" pisze, że istotnie nastąpiło zbliżenie w tej kwestji.

Pomimo to, ani Paryż, ani Londyn nie otrzymały nowego tekstu paktu. Dlatego też jest rzeczą przedwczesną mówić o parafowaniu paktu, którego podpisanie może nastąpić jedynie po dojściu do porozumienia we wszystkich punktach i ratyfikacji przez parlamenty zainteresowanych państw.

PARYŻ, 25. 5. Komisja spraw zagranicznych Izby postanowiła zwrócić się do premjera Daladier i ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawie paktu 4-ch mocarstw i o nieprzedsiębranie niczego bez uprzedniego wysłuchania życzeń komisji spraw zagranicznych.

PARYŻ, 25. 5. — Pertinax w „Echo de Paris" powołując się na wiadomości o wizycie ambasadora Chłapowskiego u premjera Daladiera oraz na informacje warszawskie o wizycie ambasadora Laroche u min. Becka, uprzedza przed konsekwencjami ewentualnego dojścia do skutku paktu 4-ch.

— Niebezpieczeństwo — pisze Pertinax — jest większe, aniżeli się przypuszcza. Najlżejsze osłabienie Francji spowodować może odrodzenie koncepcji Mittel-Europy. Tolerancja Paul Boncoura, podtrzymywana przez ministra angielskiego Simona, ułatwia Niemcom i Włochom ich zamiary wzniecenia pożaru w Europie.

Cała prasa publikuje dziś depesze z Warszawy, oświetlające zdecydowanie negatywne stanowisko Polski wobec paktu 4-ch.

Gandhi

wytrzyma głodówkę

POONA, 24. 5. Aczkolwiek Gandhi jest już obecnie tak osłabiony, że nie może poruszyć się na łóżku o własnych siłach, przypuszczają tu, że organizm jego przetrzyma jednak głodówkę, która kończy się w dniu 29 b. m.

(o)

Pożar strawił 29 budynków

RADOMSKO, 24.5. — W dniu wczorajszym naskutek zaprószenia ognia w jednej ze stodół w osadzie Pajęczno wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni padło 28 stodół, 1 dom mieszkalny, duże zapasy zboża i narzędzi rolniczych.

Straty bardzo znaczne.

„Kanty" pana barona Różyczki

Olbrzymie nadużycia na szkodę Państwa

W głośnej sprawie nadużyć, popełnionych przez prezesa zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów barona Stanisława Różyczki-Rozenwertha przygotował prokurator Wł. Sieroszewski obszerny akt oskarżenia, obejmujący

cały szereg zarzutów:

Mianowicie p. Rozenwerth pozostaje pod zarzutem, iż jako prezes spółki, subwencjonowanej przez skarb Państwa zawarł z wytwórnią reprezentowaną przez dyr. Jana Czerwińskiego.

niekorzystne umowe

przyrzeczenia kupna sprzedaży majątku Biała — Bielany za sumę półtora miljona złotych, podczas, gdy wartość omawianego majątku wynosiła zaledwie 100 — 250 tysięcy, przyczem majatek ten był dla spółki

zupełnie zbedny.

Drugi punkt oskarżenia zarzuca p. Rozenwerthowi, że zamieścił on w bilansie

fałszywe dane

o wysokości kapitału akcyjnego. Trzeci punkt zawiera zarzut, że p. Rozenwerth

w oszukańczy sposób

upoważnił Min. Spraw Wojskowych do wypełnienia blankietu wekslowego z wystawienia wytwórni z żyrem firmy F. Fraget do sumy 600.000 złotych, nie wspominając nic o tem, że żyrant indosował weksel tylko do sumy 10 tys. złotych.

Czwarty wreszcie i ostatni punkt oskarżenia opiewa, że p. Rozenwerth doprowadził Min. Spraw Wojskowych do

niekorzystnego rozporzadzenia mieniem Skarbu Państwa

przez udzielenie dalszej zaliczki P. W. S. na budowę samolotów, bez uzyskania należytej gwarancji.

Wobec niewykonania umowy przez P. W. S. i jej złego stanu finansowego, skarb Państwa nie ma obecnie naczem dochodzić zwrotu pobranej zaliczki.

Różyczka-Rozenwerth

nie przyznaje sie do winy,

mimo, iż śledztwo potwierdziło wszystkie skierowane przeciw niemu zarzuty. Sprawa ta budzi zrozumiałe zaciekawienie. Oskarżonemu grozi kara do sześciu lat więzienia.

):*:(

Wspaniałe zawody lotnicze w Warszawie

Polscy piloci zdumiewają brawurą i zręcznością

Wczorajsze międzynarodowe zawody lotnicze w Warszawie miały przebieg imponujący.

Ogółem przybyło na międzynarodowy mityng lotniczy 25 samolotów, z czego 16 polskich, 6 czeskich, 2 belgijskie i 1 włoski. Zawodników przybyło 50, z czego 32 polskich, 11 czeskich, 5 belgijskich, jeden włoski i jedna zawodniczka polsko-włoska.

Po przedpołudniowych lotach orjentacyjnych i próbach lądowania dla zawodników krajowych, nastąpiło o godz. 13.30 uroczyste otwarcie mityngu przez p. min. Butkiewicza, jako reprezentanta P. Prezydenta R. P.

Po lotach wyścigowych zawodników zagranicznych i krajowych, widzowie podziwiali przepiękną akrobację powietrzną płk. pilota Jana Burzyńskiego.

O godz. 16-ej przybył entuzjastycznie witany P. Prezydent R. P.

Po świetnej ewolucji polskiej trójki myśliwskiej i pokazie lotu na plecach, które się wyróżniły wśród mnóstwa doskonałych numerów zawodów, nastąpiło zakończenie mityngu i wręczenie nagród zwycięzcom.

Mimo olbrzymiej ilości miejsc i ciągłego drobnego deszczu — trybuny i miejsca stojące były wypełnione przez publiczność jaknajszczelniej.

Groźna sytuacja

na kolei Wschodnio-chińskiej

MOSKWA, 24.5. — Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej staje się coraz groźniejsza. Chunchuzi napadli na stacje Soczintse pomiędzy Charbinem a stacja Pogranicznaja i doszczętnie ograbili osade kolejową. Magazyny stacyjne oraz kilka domów i wagony spalono, kilkunastu kolejarzy, w tem kilku obywateli sowieckich uprowadzono, 4 z nich jest rannych. Napastnicy zerwali tory. Wszelka komunikacja między Charbinem a Pogranicznaja jest zerwana.

W związku z sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej panuje w Moskwie wielkie zaniepokojenie.

Im więcej ogrodów dla dzieci - tem mniej gazów trujących

Akcja „Tygodnia dziecka" pod hasłem miejsca do zabaw

„Im więcej ogrodów dla dzieci, tem mniej gazów trujących". To napozór paradoksalne zdanie wygłosiła p. Kuszelewska-Rayska w swym referacie p. t. „Idea ogrodów Jordanowskich".

Ludzkość, według słów prelegentki, kroczy dwojakiemi drogami postępu — racjonalną i fałszywą. Gazy trujące należą do tej drugiej, pierwszą natomiast stanowi nowy sposób patrzenia na dziecko.

Postęp w tym kierunku zdziałał bardzo wiele. Zmieniono sposób odżywiania i ubierania dziecka, które zastosowano do jego potrzeb, zmienił się przedewszystkiem sposób odnoszenia się do dziecka. Nauczono się dawać mądre odpowiedzi na głupiutkie pytania, zamiast stereotypowych zdań z rodzaju: „nie nudź", „nie wiem", „nie rozumiesz".

Pozostała jeszcze bardzo ważna dziedzina — godzina odpoczynku i spaceru dziecka. I tu postęp jest już widoczny w idei tworzenia wzorowych ogrodów dla dzieci — ogrodów Jordanowskich. Dają one możność kształtowania upodobań i uzdolnień dziecka, wyrabiają zręczność, odwagę, stwarzają możliwość wyładowania energji — wszystko to przy pomocy środków i przyrządów zgromadzonych w ogrodzie, a przez życie w gromadzie pod okiem instruktorek kształcą uspołeczniony indywidualizm maleńkiego człowieka.

Niestety ogrodów tych, jak i wogóle terenów przeznaczonych dla dzieci, mamy w Polsce bardzo niewiele. Tegoroczny tedy „Tydzień dziecka" odbywa się pod hasłem „Miejsce do zabaw dla dzieci". Na temat ten wiele ciekawych szczegółów wypowiedzieli pp. Toeplitz, Danielewicz, Kuszelewska-Rayska i dr. Bogdanowicz na wieczorze dyskusyjnym w Warszawie, któremu miano nadało hasło tygodnia.

Dowiedzieliśmy się m. in. jak wybitnie wpływa ilość placów do zabaw na zmniejszenie wypadków ulicznych. Ze statystyki opracowanej w N. Jorku wynika, że w dzielnicy ubogiej na takie tereny na 1.000 wypadków nieszczęśliwych ofiarą padało przeciętnie 51 dzieci, natomiast w dzielnicy, w której była znaczna ilość placów do zabaw cyfra ta spadła do 9,4.

Największy procent nieszczęśliwych wypadków wydarza się podczas zabaw organizowanych przez dziatwę na jezdniach.

Ogromne cyfry statystyk amerykańskich nie są większe od naszych, jeśli weźmiemy pod uwagę procent ludności i motoryzacji naszych miast. Tak np. na 2.100 nieszczęśliwych wypadków w Warszawie 404 przypada na dzieci w wieku poniżej lat 15. To też dostarczenie dziatwie tej terenów przeznaczonych wyłącznie dla niej stało się sprawą palącą.

W tym kierunku idą wysiłki miast. Warszawa jest wyjątkowo uboga w parki i zieleńce, terenów tych bowiem wypada zaledwie półtora metra na 1 mieszkańca stolicy. Już lepiej pod tym względem stoi Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, gdzie liczby te wahają się pomiędzy 3 — 5 mtr.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wydzielenia na tych obszarach placów oddanych wyłącznie na użytek dzieci. W istniejących parkach i zieleńcach stolicy jest ogółem 13 hektarów takich placów, co stanowi minimalny odsetek.

Pod tym względem zagranica wyprzedziła nas znacznie, w Niemczech, we Francji wszystkie wolne tereny zamieniane są dziś nie na parki, lecz na place sportowe i place zabaw dla dzieci.

W Ameryce istnieje ogromna ofiarność obywateli na ten cel, którzy nierzadko i własnym kosztem wyposażają takie „dziecińce" w potrzebne urządzenia.

U nas niestety wszędzie spotkać można odłogiem leżące puste, zielenią wręcz nęcące place — niedostępne dla dziatwy. Już ubiegłego lata nawoływaliśmy do otworzenia bram tych placów dla dziatwy ulicy. Wszak właścicielom nie przyniesie to żadnej szkody, a ileż młodych istnień uchroni od śmierci lub kalectwa.

Oby hasło „miejsce do zabaw dla dzieci" znalazło w Polsce jaknajszerszy oddźwięk i jaknajgłębsze zrozumienie.

Około 300 oficerów na emeryturę

po nowym rozkazie M. S. Wojsk.

Opublikowany wczoraj Nr. 7 Dziennika Personalnego ogłasza nazwiska ok. 300 oficerów wszystkich stopni różnych rodzajów broni i służb, przeniesionych w stan spoczyknu. Wśród nowych emerytów jest 74 oficerów, którzy przekroczyli granice wieku, a 207 uznanych za niezdolnych do dalszej służby na podstawie superrewizji.

Z duchowieństwa wojskowego odchodzi z dniem 30 czerwca b. r. na emeryture dziekan katolicki DOK. I. ks. Burzyński oraz 7 innych kapelanów katolickich i 1 prawosławny.

Z okręgu warszawskiego przeniesieni zostali w stan spoczynku m. in. pułk. kawal. Bystram i Rozwadowski, ppłk. piech. Płoszajski i Swarzeński, mjr. lotnik Petrażycki, rtm. kaw. Kasimir i Halik.

Banda przemytników zapalniczek

„szwarcowanych" z Niemiec do Warszawy

Od dłuższego czasu rynki warszawskie zalewane były wielkiemi ilościami szmuglowanych zapalniczek. Dochodzenie stwierdziło wkrótce, że sa one

przemycane z Niemiec.

Władze nasze przystąpiły natychmiast do likwidacji szajki szmuglerów. Pociąg linji Warszawa — Katowice został poddany

czujnej obserwacji,

w wyniku której spostrzeżono, że funkcjonarjusz wagonów sypialnych Wł. Nel wreczył na dworcu w Katowicach przywiezioną z Niemiec paczkę ze szmuglowanemi zapalniczkami Moszkowi Szpiro (Leszno 87), który przybył po ten transport z Warszawy.

Okazało się, że zajmował się on rozdzielaniem zapalniczek na miejscu między swymi hurtownikami.

I tych przyłapano.

Są to Władysław Tomczyński, mieszkaniec Wawra i Aleksander Chrzanowski (Nowolipie 96). Od herszta szmuglerów Szpiry odebrano 249 zapalniczek, przy Tomczyńskim znaleziono ich 200 i przy Chrzanowskim 160. Cały więc transport

wynosił 609 sztuk.

W momencie dokonywania rewizji wszedł do mieszkania Szpiry niejaki Jan Anguszko. Okazało sie że i on trudnił się puszczaniem w obieg szmuglowanych zapalniczek. Całą szajkę pociągnięto do odpowiedzialności skarbowo karnej.

Grozi im surowa kara.

Przez ich przestepcza działalność Skarb Państwa był od dłuższego czasu narażony na bardzo poważne straty.

Nowi rektorowie

Prof. Warchałowski i Walery Goetel

W środę odbyły się wybory rektora na politechnice warszawskiej.

W pierwszem głosowaniu został wybrany jednogłośnie ustępujący rektor politechniki warszawskiej dr. Wiesław Chrzanowski, który ze względu na zły stan swego zdrowia zrzekł się wyboru.

W drugiem głosowaniu jednogłośnie wybrany został prof. Edward Warchałowski, dziekan wydziału inżynierji wodnej i geodezji.

KRAKÓW, 25.5. — Rektorem Akademji Górniczej wybrany został dr. Walery Goetel, zwyczajny profesor geologji ogólnej i palenteologji, dotychczasowy dziekan wydziału górniczego.

Nieuczciwe kombinacje

ministrów skarbu

NOWY JORK, 25.5. Zeznania miljardera J. P. Morgana na komisji śledczej w Waszyngtonie bedą miały sensacyjne nastepstwa.

W kołach Kongresu zapanował nastrój, który może przyczynić się do wytoczenia postepowania dyscyplinarnego oraz nawet złożenia z urzędu szeregu wyższych urzędników Banku Państwa.

Na posiedzeniu komisji zgłoszono wniosek postawienia w stan oskarżenia byłego ministra finansów, a ostatnio ambasadora w Londynis, multimiljonera Mellona oraz ostatniego ministra skarbu w rządzie prezydenta Hoovera, Ogdana Millss.

Zarzucane sa im machinacie w porozumieniu z koncernem Morgana.

Podczas przesłuchania Morgana wyszło na jaw, że dłużnikami jego było wiele wybitnych osobistości ze świata finansowego i politycznego, jak np. dyrektorzy Chase National Bank i First National Bank, przewodniczący giełdy nowojorskiej Ryszard Whitney, Charles P. Mitchel, znany bankier z Chicago Myron Taylor, który jest wysuwany przez pewne koła na następcę Woodina na stanowisko ministra skarbu oraz ambasador nadzwyczajny Norman H. Davis.

Wiele z tych osobistości nie zwróciło sum, pożyczonych

Sąd doraźny grozi

potwornym zbrodniarzom

KĘPNO, 24.5. — Pomiedzy dwiema konkurencyjnemi szajkami przemytniczemi we wsi Złotowice toczyła się zacieta walka, zakończona tragicznym epilogiem. Ponieważ herszt jednej z band Bronisław Kozelak wyprzedzał swych konkurentów w zakupywaniu towarów zagranica oraz ujawniał swych kolegów przed władzami, banda konkurencyjna pod wodzą herszta Aleksandra Płuska zebrała się na sąd przemytniczy, na którym postanowiono unieszkodliwić Kozelaka przez przeciecie mu mięśni u nóg, aby uniemożliwić mu w ten sposób zajmowanie sie przemytem.

Wyroku miał dokonać ten, kto wyciągnie czarną gałkę. Los padł na samego Płuske. Herszt przez pewien czas zwlekał z wykonaniem wyroku sądu przemytniczego, jednak przynaglany do tego przez swych towarzyszy, pod ich eskortą napadł w nocy na Kozelaka i zadał mu potężny cios pałką dębową w głowę, a nastepnie poprzecinał mu mięśnie u nóg. Kozelak wkrótce zmarł.

Sprawców mordu Aleksandra Płuske, Jana i Stefana Kałużów oraz Jana Waglika aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz.

Wróżby na dziś

Godziny ranne bynajmniej nie zapowiadają się zbyt dodatnio i mogą nam jeszcze przynieść jakieś *nieporozumienia lub straty.*

Południe zapowiada się również nie źle, a godziny obiadowe nadają się do załatwiania spraw związanych *z miłością i sztuką* oraz zawierania znajomości z osobami płci odmiennej.

Wieczór późniejszy natomiast nawołuje do ostrożności, gdyż koło godz. 21-ej będzie manifestować się gorsza passa, która może nam przynieść jakieś *trudności, przeciwności, zawody lub nieporozumienia.*

Po trzech wyrokach skazujących
Sarna uniewinniony 12 głosami
Sensacyjny przebieg ostatniego dnia rozprawy

KRAKÓW, 25.5.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos obrońca dr. Banachowski, który walczył z poszczególnemi tezami aktu oskarżenia, wykazując, że denatka popełniła samobójstwo.

Słowami: **„Mamy do wypełnienia obowiązek wielki i ważny, spełnijmy go zatem sumiennie"**, zakończył obrońca swoje przemówienie.

Następnie przemawiał drugi obrońca dr. Asenbrener polemizując z poszczególnemi punktami przemówienia prokuratora odnośnie głównego świadka oskarżenia Mar szałka wykazując, że na zeznaniach tych nie można polegać.

Zkolei nastąpiła replika prokuratora i przemówienia obu obrońców, poczem przewodniczący trybunału wygłosił pouczenie prawne dla przysięgłych.

O godz. 21 m. 5 przysięgli udają się na naradę i po 20 minutach przewodniczący ławy ogłosił werdykt przysięgłych:

Na I pytanie główne: „Czy oskarżony Andrzej Sarna we wsi Justynie w nocy z 1 na 2 lipca 1931 r. zabił ś. p. Marcjannę Cebulównę — **przysięgli odpowiadają 12 głosami: — Nie!**

Wobec tego odpadły wszystkie pozostałe pytania.

Przewodniczący trybunału ogłasza wyrok uniewinniający Sarnę i zarządza niezwłoczne zwolnienie go z więzienia.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego wyroku wstaje prokurator i oświadcza: **„Zgłaszam Kasację".**

Na korytarzu oczekiwała 74-letnia zgarbiona staruszka-matka Sarny, która ze łzami w oczach całując po rękach dziękowała przysięgłym i obrońcom za uwolnienie syna.

Następnie staruszka udała się w asyście tłumu ciekawych pod gmach więzienia, gdzie oczekiwała na wypuszczenie syna.

Fakt, że Sarna **skazany poprzednio 2 razy na śmierć, a raz na 15 lat więzienia został uniewinniony 12 głosami** wzbudził na mieście ogromną sensację.

Młynarz w młynie paragrafów
Poszkodowani do apelu!

Z Cieszyna donosza:

Przed tutejszym sadem okregowym odbyła się wczoraj niepozorna rozprawa cywilna, mająca jednak sensacyjne podłoże.

Z powództwem o 1.861 zł. wystąpiła przeciw Markusowi Falkowi z Bielska, firma Młyny Parowe Neumanna w Bielsku. Falk mianowicie odmówił uregulowania ostatniego rachunku na powyższą kwote, przyczem powody, jakie podał na rozprawie, są wręcz rewelacyjne. Oświadczył on bowiem, że dostarczana przez Młyny Parowe Neumanna mąka, wykazywała stałą „niedowagę" od 1 — 9 kg. przy każdym worku. Fakt ten stwierdził dopiero w ostatnim czasie i roztoczył nad uskutecznianemi przez Neumanna dostawami ścisła kontrolę wraz z innymi odbiorcami. Kontrola ta doprowadziła do wykrycia oszukańczych manipulacyj, których epilog na skutek wniesionego do prokuratury w Wadowicach doniesienia (4. D. S. 957/33), rozegra się przed tamtejszym sądem karnym.

Po zamknieciu przewodu sądowego zakomunikowano stronom, iż wyrok w sprawie roszczenia f-y Neumann do Falka zostanie doręczony na piśmie. Oczekiwany jest on z powszechnem zainteresowaniem.

Sprawa ta powinna zwrócić uwagę naszych Czytelników i z innych terenów, gdzie Młyny Parowe Neumanna również dostarczały mąkę.

):*:(

W sprawie trzeźwości
Odezwa do lekarzy polskich

Na Zjeździe Delegatów Tow. „Trzeźwość" zrealizowana została myśl założenia Koła Lekarzy Abstynentów Tow. „Trzeźwość". Założyciele Koła, obecni na zjeździe, postanowili wydać w tej sprawie odezwę do ogółu lekarzy, którą tu podajemy. Zbiega się z tem list dr. Karola Zaleskiego do „Trzeźwości", w którym Czcigodny Nestor polskich lekarzy abstynentów wypowiada się za niezbędnością powstania takiej organizacji. (Przyp. Red.).

W znakomicie rozwijającej się medycynie zapobiegawczej poważny dział stanowi walka z alkoholizmem. Walka z tą wielką klęską społeczną ma tem większe znaczenie, że alkoholizm bezpośrednio i pośrednio przyczynia się do rozpowszechnienia i pogłębienia dwu innych wielkich chorób społecznych: gruźlicy i chorób wenerycznych.

Lekarze biorą poważny i decydujący udział w zwalczaniu tych klęsk, pracując m. in. w specjalnych Związkach Przeciwgruźliczych i Przeciwwenerycznych. Natomiast bardzo mało robi się w dziedzinie walki z alkolizmem — brak nawet ściśle lekarskiej organizacji przeciwalkoholowej.

Aby te dotkliwą lukę wypełnić, powstała myśl założenia przy Polskiem Towarzystwie walki z alkolizmem „Trzeźwość" Koła Lekarzy Abstynentów.

Inicjatorzy zwracają się do ogółu lekarzy polskich z zaproszeniem do zapisywania się na członków Koła.

Zgłaszający się powinni zobowiązywać się:

1) do nieużywania przez cały czas należenia do Koła jakichkolwiek napojów alkoholowych tak w życiu prywatnem, jak i towarzyskiem;

2) do czynnego — w miarę możności — zwalczania alkoholizmu;

3) do płacenia rocznej składki członkowskiej w wysokości 8 zł. (każdy członek Koła otrzymywać będzie bezpłatnie miesięcznik „Trzeźwość").

Dr. Franciszek Cudny (Mińsk Mazowiecki), *Dr. Konstancja Kulejewska* (Wilno), *Dr. Aleksander Kuropatwiński* (Drohiczyn Poleski). *Dr. Stanisław Leszkiewicz* (Kowel), *Dr. Med. Stanisław Skalski* (Łódź), *Dr. J. Staniewiczowa* (Włocławek).

Zgłoszenia uprasza się kierować: Zarząd Główny Tow. „Trzeźwość", Warszawa, Rynek Starego Miasta 38 m. 4 (tel. 441-07) — Konto P.K.O. 270.

Zebranie organizacyjne Koła Lekarzy Abstynentów odbędzie się w dn. 4 czerwca 33 r. w Warszawie w lokalu Zarz. Gł. Tow. „Trzeźwość".

):*:(

Międzynarodowy dzień sportu robotniczego
1500 zawodników na boiskach katowickich

W dniach 15 i 16 lipca r. b. odbędzie się w Katowicach międzynarodowy dzień sportu robotniczego z udziałem piłkarzy i lekkoatletów Śląska niemieckiego i Zagłębia węglowego w Czechosłowacji. Na program złożą się masowe występy drużyn gimnastycznych, zawody lekkoatletyczne, reprezentacyj okręgów Śląskiego — Krakowskiego — Czeskiej i Niemieckiej. Pomiędzy reprezentacjami Śląska niemieckiego i Śląska polskiego rozegrane będą zawody piłkarskie, o ile jednak niemiecka drużyna piłkarska ze względów politycznych nie mogłaby wziąć udziału zostanie rozegrany mecz z reprezentacją piłki ręcznej Śląska polskiego i reprezentacji Śląska niemieckiego. Pozatem zostanie rozegrany szereg spotkań reprezentacyjnych w grach ruchowych.

Śl. R. S. K. O. przygotowuje na ten dzień kwatery i tanie pożywienie dla graczy.

Spodziewany jest udział conajmniej 1.500 sportowców.

Zaparcie. Doświadczenia przeprowadzone w klinikach dla chorób wewnętrznych wykazują, że naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** jest znakomitym środkiem przeczyszczającym, przynoszącym wielką ulgę.

Trzy szajki przemytników w potrzasku
Karygodne wędrówki przez „zieloną granicę"

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, onegdajszej nocy zatrzymała straż graniczna trzy szajki wieloosobowe przemytników.

Na odcinku pod Łagiewnikami zostali zatrzymani: mieszkańcy kol. Zgorzelec Rudolf Wycisk Edward Bęczkowski, Ludwik Kukla, Wiktor Gwóźdź, Antoni Żurek i Piotr Kocur, mieszk. Król. Huty: Franciszek Gajda (Wandy 57) i Piotr Pleskacz z Lipin (Bytomska 30).

Przy przemytniczej szajce znaleziono 37 kg. pomarańcz, 10 kg. cytryn, 28 kg. mączki kokosowej, 12 kg. Maggi pochodzenia niemieckiego, które wraz z delikwentami przekazano urzędowi celnemu w Łagiewnikach śląskich. Wartość towaru określono kwotą 700 złotych — ukrócone zaś należytości celne w sumie zł. 500 będą musieli pokryć ze składkowych funduszów.

Również prześladował pech dwie inne szajki przemytników, które tegoż wieczora usiłowały przenieść z Niemiec do Polski spory zapas towaru.

Tak więc zatrzymała patrol straży opodal kop. „Immerglueck" obładowanych pakunkami przemytników, mieszkańców Brzozowic: Wilhelma Pakułę, Alojzego Franiela, Tadeusza Szargona, Ignacego Machulę i Feliksa Wilka, którzy „ciężar" zawierał 50 kg. pomarańcz i innych owoców południowych.

Do uciekających przemytników oddali strażnicy kilka strzałów nie raniąc na szczęście nikogo.

Ten sam los spotkał 8-osobową szajkę przemytników, którzy zamierzali przedostać się do Polski przez zieloną granicę pod Rudą Śląską. Wszyscy jednak dostali się w zasadzkę i zostali odstawieni do urzędu celnego w Rudzie. Są to mieszkańcy kol. Szczęść Boże pod Rudą: Karol Piątek, Florjan Liszka, Robert Klasik, Alfred Jarczyk, Jan Koleczko, Joachim Liszka, Wilhelm Klasik i Anna Woszczycka z Rudy (Biskupicka 17).

Zatrzymanym odebrano 1000 metrów koronek jedwabnych i bawełnianych, 500 tabl. sacharyny, 4 kg. kosmetyków, 10 kg. bananów, 4 kg. Maggi, 5 kg. sardynek ogólnej wartości ponad 1000 zł., przyczem ukrócone należności celne od zakwestjonowanego towaru wynosza 2000 zł.

Przykrości spotkania ze strażnikami doznali Alfred Kumer z Szopienic i niej. Sollich z Małej Dąbrówki. Ujętym pod Brzezinami przemytnikom odebrano 11 puszek sardynek, kilkanaście par tuchów gumowych, 3 kg. Maggi, nieco sacharyny, 5 kg. galanterji i kilkanaście zapalniczek niemieckich, które zdeponowano w urzędzie celnym w Łagiewnikach.

Ciężko ukarana ciekawość

Mieszkaniec Król. Huty Antoni Czmok (Wandy 21) był niezwykle ciekawym nie tyle typem ile „ciekawskim" typkiem.

Przed kilkoma dniami dostał się Czmok z ciekawości przez okno do warsztatu stolarskiego, mieszczącego się w tymże domu i zabawiał się motorem elektrycznym, który puścił w ruch.

Zabawa ta skończyła się dla Czmoka niezwykle fatalnie — stracił on bowiem prawą dłoń, która mu rozszarpała maszyna.

Bezpośrednio po wypadku, zatajwszy rzeczywistą przyczynę nieszczęścia zwrócił się Czmok o pomoc mając go go zatrzymać na kuracji w szpitalu miejskim w Król. Hucie.

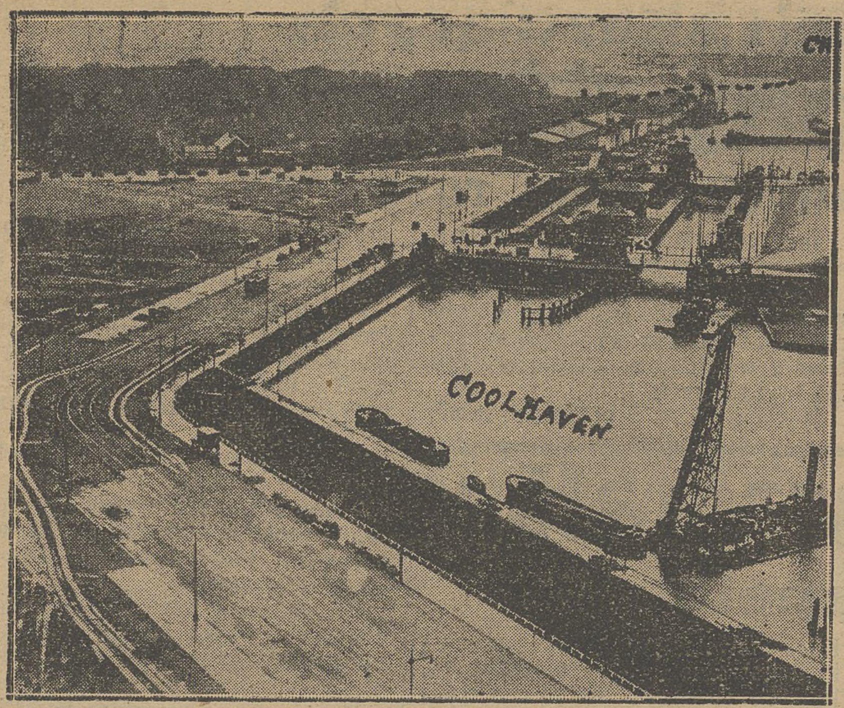
Dopiero teraz przyznał się Czmok, że stracił dłoń przy nieostrożnem obchodzeniu się z maszynami elektrycznemi, co było przyczyną ciężkiego okaleczenia ciekawego młodzieńca, który leczy się nadal w szpitalu.

Dochodzenie prowadzi nadal policja.

Zagadkowy pożar w garażu

Z Bielska donosza:

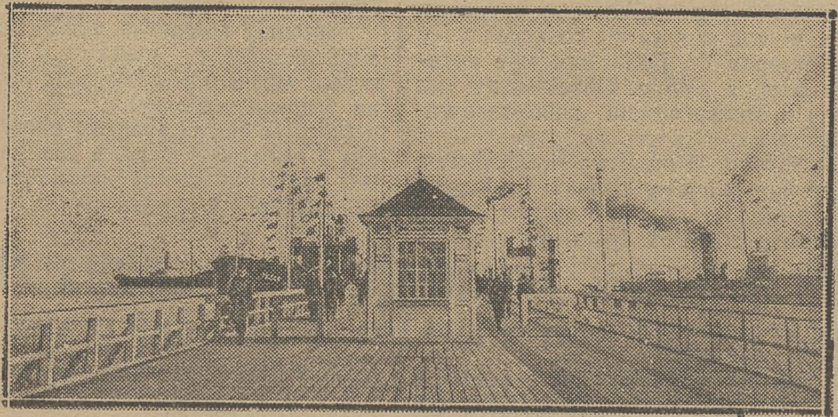
Nocy onegdajszej powstał z nieustalonej narazie przyczyny groźny pożar w garażu Młynów Parowych Neumann i S-ka przy ul. Komorowickiej 35 w Białej. Pastwą żywiołu stała się karoserja samochodu osobowego, stanowiącego własność p. M. Neumanna, jak również uległ uszkodzeniu samochód osobowy p. Zuckerkandla, przedstawiciela tejże firmy. Dzięki natychmiastowej energicznej akcji straży pożarnej ogień został niebawem stłumiony. Dotąd nie zdołano ustalić przyczyny pożaru, który miał rzekomo powstać z powodu krótkiego spięcia uszkodzonych przewodów elektrycznych. Szkoda znaczna. Samochody i garaż były ubezpieczone.



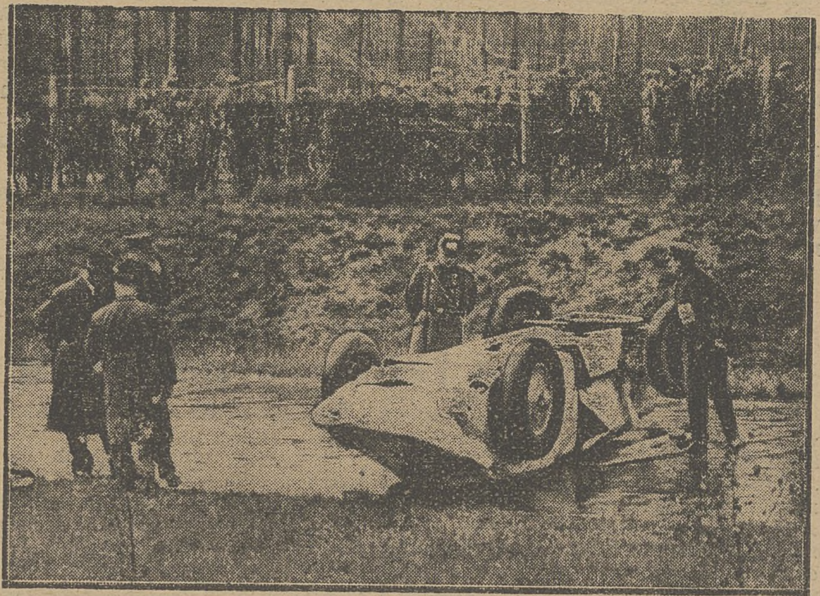
Olbrzymi tunel, który wybudow any ma być w Rotterdamie (Holandja), a którego kierunek wskazuje kreskowa linja.



Jedna ze starych, typowych uliczek Krzemieńca — rodzinnego miasta J. S łowackiego.



Przystań statków komunikacji przybrzeżnej w Gdyni.



Nieszczęśliwy wypadek podczas treningu na torze Avus w Berlinie. Samochód skutkiem zder zenia wywrócił się

Dr. Zygmunt Hofmo l-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie pomyłka sądowa?)

10. Na str. 4-ej wyrok twierdzi, iż przewód sądowy żadnych dowodów winy Sumkówny nie wykazał, ale jeszcze mniej rozprawy te wykazały winę Gołębiowskiego. Czy uważać zeznanie Franciszki Artman za „zwykłą plotkę" — to jest rzecz oceny sędziowskiej i w drodze kasacyjnej polemika w tym kierunku jest niedopuszczalna, jakkolwiek tego rodzaju dowolna konkluzja nie może ujść baczności Wys. Sądu Najwyższego.

11. Wyrok zaskarżony ani jednem słowem nie uzasadnia, dlaczego rozprawę odroczono w tym celu, aby — jak brzmi decyzja powzięta na ostatniej rozprawie — ustalić, o której godzinie zabójstwo nastąpiło. Zdawałoby się, że skoro odrębną rozprawę wyznaczono i przesłuchano dwóch świadków i lekarza, że wyrok apelacyjny przynajmniej jednem słowem określi, jakie znaczenie dla sprawy ma ustalenie czasu zabójstwa. Tymczasem w wyroku o tem zupełnie wzmianki niema i obrona gubi się w domysłach, jaka teza Sądu Apelacyjnego istniała przy poprzedniej rozprawie i jaki ma związek zwycięstwo tezy wyroku z tą wątpliwością co do czasu popełnienia przestępstwa. Obrona zgadza się w tym miejscu z wyrokiem, że zeznanie Władysława Sumki w tej materji nie ma żadnej wartości, ale nie z tych motywów, które podaje wyrok, tylko z tego motywu, że jest wykluczone, aby ktoś — jak wyraźnie zeznaje w śledztwie i przy rozprawie Władysław Sumka — słyszał jeden strzał, a dwóch dalszych, bezpośrednio po nim następujących, zupełnie nie słyszał.

12. Co do winy Gołębiowskiego Sąd przedewszystkiem zapoznaje, że Gołębiowski nie pracował stale u Sumki, tylko dorywczo, że nocował raz lub dwa razy w tygodniu i że żadnej zapłaty, jako narzeczony córki, nie przyjmował.

I słuszne jest twierdzenie wyroku, że rola Gołębiowskiego była niedwuznaczna. Sąd wyjmuje zeznanie Szymczaka i Dzwonkowskiego, którzy ustalili, że Sumka „Gołębiowskiego na zięcia nie przyjmie", natomiast zupełnie **pomija** zeznania wszystkich innych świadków, a nawet i samej matki Sumkówny, którzy potwierdzają, że godził się na wydanie córki za Gołębiowskiego, że tylko uczynić to chciał po żniwach. Zamiary starego Sumki do tego stopnia nie dały się ustalić, że sam wyrok zaskarżony powołuje się na to, iż „świadek Grot wywnioskował", że Sumka jest przeciwny temu małżeństwu. Skąd wyrok bierze fakt, że niechęć Sumki do Gołębiowskiego przeistoczyła się w stanowczość, jest niewiadomem, albowiem Władysław Sumka, na którego świadectwo wyrok się powołuje, zeznał tylko, iż Sumka się wyraził, że „mu się Gołębiowski nie nadaje". Nie wynika stąd jednak, ażeby był przeciwnym, boć przecież codziennem jest zjawiskiem, że zięć się teściowi przyszłemu nie nadaje, że, mimo to, widząc miłość córki, przeszkód kategorycznych nie czyni. Tak było więc i w niniejszym przypadku i dowolnem zupełnie jest ustalenie, że „Gołębiowski zrozumiał, że stary na związek z Marjanną nie pozwoli" i dlatego Sumkę postanowił usunąć, gdyż nic podobnego przewód sądowy nie ustalił i sztuczna konstrukcja motywów potwornej zbrodni na własnym chlebodawcy i przyszłym teściu na tych kruchych podstawach opierać się nie powinna. Bez najmniejszej podstawy wyrok ustala, że Gołębiowski „udawszy się za Sumką" zabił go, bo przecież wychodzącego Gołębiowskiego widziałaby i córka i Zającówna i stara Sumkowa a żadna z nich nie twierdzi, że Gołębiowski udał się za Sumką na pole.

13. Przewijające się przez cały przewód sądowy twierdzenie, jakoby oskarżony miał Zającównę namawiać, jak ma zeznawać jest gołosłownem, albowiem wyrok ani jednem słowem nie wspomina, jakiego rodzaju to były instrukcje, a to pouczenie, które wyrok przytacza o stosunkach w rodzinie, pochodziło nie od Gołębiowskiego, a od Sumkówny. I znów znajdujemy dalej na str. 5, że Gołębiowski pouczył Zającównę, co ma mówić, ale treści tego, co ma mówić Zającówna, wyrok znowu nie przytacza. Przytoczone pouczenie Sumkówny, że rewolweru nie miał, znajduje wyjaśnienie we własnych jej zeznaniach, a zresztą i w zeznaniach Gołębiowskiego, że po odkryciu zbrodni bał się odpowiedzialności, ponieważ miał rewolwer i przed tem niesłusznem podejrzeniem chciał się salwować.

14. Motywy na str. 6 omówiono już w poprzedniej skardze kasacyjnej i o grypsie obrona więcej nie chce wspominać.

Dalszy ciąg jutro.

My rządzimy światem, a nami...

Wielkie kobiety Niemiec i Polski

Życzliwie usposobiony dla niewiast Los, tak hojnie darzący Francję potężnemi umysłami kobiet — nie poskąpił swego uśmiechu i Niemcom.

Jeśli spojrzymy w zwierciadło XVII i XVIII stulecia, zauważymy, że nazwiska najznakomitszych mężów w Niemczech splatają się z imionami interesujących kobiet.

Pustota, próżność, manjera, które opanowały płeć piękną pod wpływem powierzchownego naśladownictwa życia francuskiego, ustępują wkrótce właściwemu pojmowaniu godności i misji kobiecej. Nawet ów znany „ Weltschmerz" i szkodliwą manję społecznictwa rozpraszają jasne umysły Elizy von der Recke, baronowej Krüdener i in., które walczą pozatem skutecznie z przesądami społecznemi

Fala zainteresowania kobietą potężnieje. Troszczy się o jej los i rolę słynny poeta Klopstock, szuka wyrazu dla swej kreacji „Das ewig weibliche" — Goethe.

Tak dziwnie złożyło się, że w Weimarze skupiły się słynne niewiasty, wywierające kolosalny wpływ na rozwój i kierunek wielkich talentów.

Królowemi umysłowego i towarzyskiego życia w Niemczech na przełomie XVIII i XIX stulecia były dwie kobiety:

Pomówmy najpierw o Henrjecie Herz. Pełna majestatu i powagi postać zdobyła jej przydomek „Muzy tragicznej". Kulturę umysłową i literacką szerzyła ta niemiecka madame Recamier — pochłaniającą uwagę konwersacją, odczytywaniem i dyskusją arcydzieł Goethego, Jean Paula i innych. Wielcy myśliciele tego okresu, jak Schlegel, Schleiemacher, Chamisso skwapliwie szukali towarzystwa tej dziwnie mądrej kobiety, a dygnitarze, członkowie najwyższej arystokracji, sławny dyplomata Genzz, minister stanu Dolma - Schlebitter — pozostawali nietylko w promieniach uroku jej postaci, lecz również słuchali chętnie ciepłego i głębokiego jej słowa.

Największym rozgłosem cieszyła się panna Rachela Lewin. Wyjątkowo oryginalna, niemal ekscentryczna, posiadająca w najzawilszych kwestjach trafny, świeży sąd, obdarzona „talentem" towarzyskim, słusznie zasłużyła na miano „chóru dramatu życia, który rozgrywał się w jej czasach". Nawet książę pruski Ludwik Ferdynand, człowiek o charakterze trudnym i wybuchowym, znajdował najwyższą przyjemność w jej towarzystwie, poddając się niemal bezwiednie uszlachetniającemu wpływowi tej niewiasty. Była to kobieta nieprzeciętna. Żywotny jej umysł ogarniał wszystkie dziedziny wiedzy, a dobroć serca, wielka naturalność, prawda słów stwarzały wokół niej atmosferę tak pełną wdzięku, że najpotężniejsze umysły tego okresu szukały tu głębszych natchnień.

Wyjątkowo korzystne światło rzuca na tę kobietę jej kult dla tytana poezji — Goethego. W czasach, gdy autor „Hermana i Dorothei" był jeszcze „małym" — bystra krytyczka odgadła jego talent i przyczyniła się ogromnie do zdobycia uznania dla Goethego. Zdanie słabej niewiasty, pionierki kultu poety — zwyciężyło. Porwani jej zapałem, bracia Schleglowie poczęli głosić wielkość Goethego w pismach i odczytach.

Taki to potężny wpływ wywierały na kształtowanie się opinji światłe kobiety o silnych przekonaniach.

Mówiąc o Goethem trudno nie wspomnieć o przyjaźni poety dla pani Szymanowskiej, znanej pianistki, a matki Celiny. Sędziwy, bo 74 letni poeta rozweselał się, słuchając gry tej zdolnej artystki. Otaczał ją wielką sympatją, cieszyły go jej sukcesy a wyjeżdżającą z Wejmaru żegnał z łzami w oczach. Pani Szymanowska osiadła w Petersburgu. W jej oczach rozpalała się młoda gwiazda Mickiewicza, córka zaś poślubiła wielkiego poetę. Imię tej kobiety i wielu innych świadczy o dziwnej sile, dzięki której niby magnesem przyciągały one wszystko, co potężne i wielkie żyło w ich dobie.

*

Życie polskie za Sasów, przesiąknięte epikureizmem, błyskotliwe a płytkie, wytworne a kłamliwe, pełne intryg, pozbawione szlachetnego umiaru, brudną swą falą zalało wszystko. I kobiety w tym smutnym okresie utonęły w powodzi blichtru i fałszu dworszczyzny. Czasy ostatniego monarchy — napoły cudzoziemska, barwna tragikomedja konającego państwa — to zanik staropolskich cnót, rozprzężenie w rodzinie, królowanie próżnych lalek w bezmyślnych salonach.

Tem jaskrawiej odcina się od nich charakterystyczna sylwetka księżny Jabłonowskiej. Imię tej kobiety było otoczone niebywałym szacunkiem. Opowiadają, że gdy zjawiła się na balu w Łazienkach w swych staroświeckich szatach, niemal śmiesznych wśród powiewnych modnych strojów, sam król wyszedł na jej spotkanie, skłonił się nisko, pocałował w rękę, ona zaś ledwie głową raczyła skinąć, jak gdyby nie monarsze, lecz stolnikowi litewskiemu odpowiadała na ukłon.

W czasach porozbiorowych we Lwowie znajdowało się centrum umysłowego życia. Jasną plamą na tle towarzystwa lwiego grodu błyszczała pani kasztelanowa Kamińska - Kossakowska. Niesłychanie dowcipna, ostrzem swej satyry godziła we wszystko, co znajdowała lichem i niecnem. Nie darowała nikomu! Złośliwością swą chłostała i króla i dostojników Kościoła, a nawet cesarzowej Marji Teresie i Józefofi II dostało się od dowcipnej matrony, nie mówiąc o gubernatorach galicyjskich i niższych urzędnikach. Bano się zjadliwości języka kobiety prawej, zacnej, zajmującej przytem wybitne stanowisko. Sarkastycznym dowcipem dźwigała z upadku społeczeństwo, broniła je przed hańbą. Z jej śmiercią zabrakło nietylko gorliwej Polki i obywatelki, lecz i wyrazicielki sumienia narodowego. Dom jej stał się ostoją ginących cnót.

Biczem bożym była prawa matrona dla niewiast, które niebaczne klęsk narodowych, prześcigały się w staraniach o modne stroje.

— Elegantki lwowskie są bez stanu i czoła — mówiła o kobietach, które poczęły nosić na wzór Paryża suknie z wysokim stanem i fryzurą zakrywającą czoło.

Promieniem światła w ciemnej dobie upadku kraju były Puławy, dwór ks. Izabelli Czartoryskiej. Głębokie wykształcenie, niezwykłe poczucie estetyczne, talent literacki, imaginacja umiłowanie piękna i rycerskiej przeszłości, a przytem znaczna fortuna pozwoliły jej stworzyć to pierwsze muzeum narodowych pamiątek.

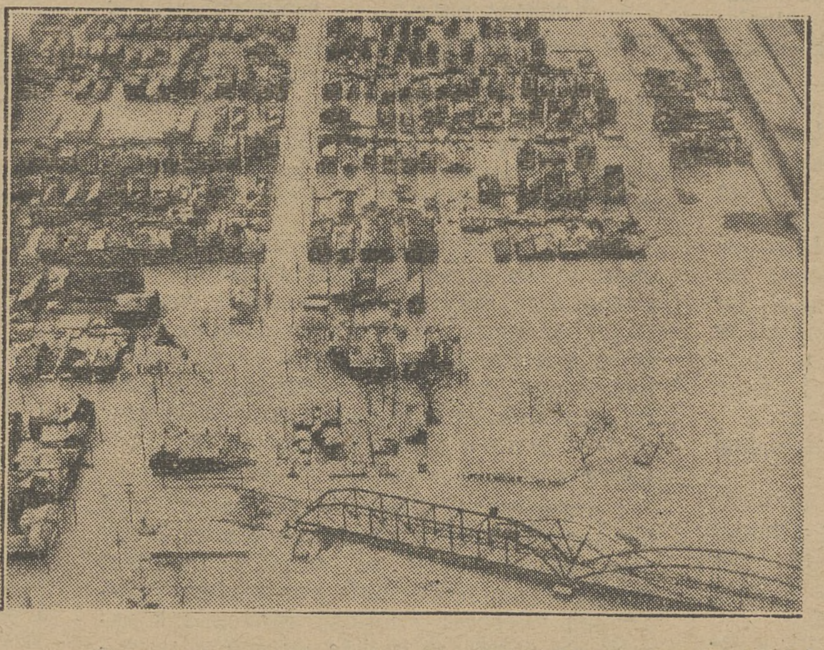
Uczonych polskich i zagranicznych, wielkich poetów i myślicieli widziały drzewa puławskiego parku. Organizatorka tej wiekopomnej fundacji dziwnie umiała podsycić twórczość umysłową. Dzięki niej powstał cały szereg utworów z zakresu literatury i innych gałęzi wiedzy. Jedna tylko kobieta, a stała się krzewicielka ducha narodowego, propagatorka estetyki, światła strażniczka wielkiej przeszłości.

Napływająca fala przyniosła nowe zdobycze, nowe zwycięstwa kobiet, historja jednak nie zapomni o kobietach, które nie **nominalnie**, **lecz faktycznie** były duszą umysłowego życia dawniejszych wieków.

M. M.



Członek „Giełdy Żebraczej" z „wypożyczonem dzieckiem".



Zalane powodzią po huraganie przedmieście miasta Cincinnati (U. S. A.).



Kobieta — dyrektorem mennicy w Stanach Zjedn. — p. Nelly Ross.



Pola Negri, znakomita artystka filmowa występuje w Paryżu jako śpiewaczka.

U.—N... 6)

— MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY —

Róża dobrze wiedziała, że argument pieniężny topił jak wosk jej udaną nieprzychylność i był zdolny zaradzić wszystkiemu. Odciągnęła ją też na bok i szepnęła kilka słów, wyjaśniając poco przyszła i kim jest jej amant. „Meliniarka“ zmieniła się odrazu do niepoznania i gościnnie jęła zapraszać do drugiego pokoju. Weszli tym razem do lepiej oświetlonego i umeblowanego pokoju. Przy stole siedziała już jakaś para zakochanych, rozmawiając półgłosem.

Gospodyni zrobiła ceremonjalny ruch ręką i wyrecytowała, zwracając się do siedzącej pary.

— Mogę przedstawić moich starych znajomych.

— Bardzo nam przyjemnie — odrzekła kobieta — tę panią znam, przyjemnie mi poznać pana — dodała, podając rękę Dawidowi.

— Proszę siadać — odezwała się gospodyni — możecie być jak u siebie w domu, dla Róży wszystko się zrobi...

Róża zdjęła futro i kapelusz, odwołała na stronę gospodynię, z którą poszeptała znów chwilę, gestykulując, jak przy jakiejś tranzakcji, poczem Róża podeszła do Dawida, który przez ten czas zdążył ulokować się na jakiemś niepewnem krześle i przypatrywał się poznanej przed chwilą parze.

— Możesz się położyć spać — rzekła Róża — widzę, że ci się oczy kleją.

Spojrzał na nią, a potem oczami wskazał na rozmawiających kochanków. Podchwytując to spojrzenie młoda kobieta ze śmiechem zwróciła się do niego:

— Nie wstydź się pan, tu wszyscy „swoi“ — a zwracając się do Róży zagadnęła ją z odcieniem zazdrości w głosie:

— Skąd wytrzasnęłaś takiego „Herkulesa“? Aż miło patrzeć... masz gust... zawsze tylko zdrowych, ładnych mężczyzn masz szczęście werbować. Mój suchotnik— mówiła, pokazując na swego kochanka — to do niczego, żywy trup, tylko stale kaszle.

Jakby dla potwierdzenia tych słów, już niemłody, zmizerowany mężczyzna zakoszlał tak boleśnie, że długo nie mógł złapać tchu, tylko swe wielkie oczy utkwił w twarzy swej towarzyszki z jakimś niewymownym wyrazem wyrzutu i żalu. Ona zaś spoglądała na niego z pogardą i lekceważeniem, nie litując się zupełnie nad jego smutnym stanem.

Dawidowi zrobiło się żal tego chorego widocznie człowieka. Wstał więc i podał mu szklankę wody. Chory wypił nic nie mówiąc, dziękując tylko oczami, a do swej towarzyszki odezwał się:

— Tak, moja kochana, masz rację, jestem żywy trup, do niczego, ale nie z mojej winy... już niedługo to potrwa... marzec niedaleko...

Kobieta odpowiedziała cynicznie:

— Dla mojej przyjemności może już jutro być marzec i tak mam już innego — śmiała mu się prosto w oczy.

Róża i Dawid przyglądali się w milczeniu tej niedobranej parze. Gospodyni pośpieszyła objaśnić.

— Nie zwracajcie uwagi na ich kłótnie, oni się stale tak przekomarzają, a rzeczywiście kochają się i żyją ze sobą od dziesięciu lat. Możecie się kłaść spać, już po północy, a ja mam jutro dużo pracy, muszę rano wstać... A zgaście światło — dodała odchodząc.

Dawid, używający całej swej siły woli, by nie usnąć na krześle, wyczerpany trzema niespanemi nocami, rozebrał się, położył się do łóżka i momentalnie usnął.

III.

Róża usiadła na brzegu łóżka, przy kochanku i rozmawiając z kobietą szybko rozebrała się i wsunęła pod kołdrę, nie budząc tem jednakże Dawida. Mimo to nie sądzonem mu widać było długo wysypiać się, bo wkrótce głośny śmiech z sąsiedniego łóżka przebudził go.

— Co to za hałas — odezwał się sennie — nie można spać.

W tej chwili Róża objęła go za szyję i lekko pocałowała w czoło, co nakształt mocnego trunku, uderzyło mu do głowy. Objął ją wpół, przyciskając do siebie tak mocno, że aż krzkynęła z bólu, a on, już nie panował nad sobą. W głowie zaszumiało, war krwi uderzył do mózgu, nic nie czuł teraz, oprócz ciała obnażonej kochanki. Palce jego nerwowo błądziły po jej ciepłych kształtach, a pragnienie wiecznego trwania tego miłosnego uścisku, sformowało się w jego umyśle, jako najwyższe szczęście... Twarz Róży zmieniła się do niepoznania, z pod półprzymkniętych powiek, świeciły jej rozgorzałe źrenice i błyskały białka jej oczu — była zachwycająca. Przycisnęła go z wszystkich sił do siebie i zwarli się ze sobą w jedną drżącą całość. I ona pragnęła w tej chwili, by ten uścisk trwał wieki...

— Kochasz mnie?... — szepnęła mrużąc oczy rozkosznie.

— Tak, szalenie... wyszeptał drżącym głosem.

— I nigdy już się nie rozłączymy, mój drogi — szeptała ona, nie bardzo wierząc w te swoje słowa.

Dawid ostygał powoli z zapału i przychodząc do przytomności rozmyślał na zimno o tej swej miłości obecnej, wywołującej wspomnienie tej jego dawnej miłości z kobietą, którą swojego czasu gotów był uważać za ideał, a która tak strasznie go zawiodła, sprzedała i sprowadziła tragiczny, ponury epilog — cztery lata ciężkiego więzienia.

I przypomniał sobie, że tak samo czuł się szczęśliwym w objęciach tamtej i tak samo głowę stracił w napadzie obłędnej miłości. Tak samo sobie poprzysięgali dozgonną wierność i miłość. Może... tak samo, jak wówczas będzie i teraz zdradzony.

Mimowoli spojrzał na Różę — udawała, że śpi, lub wypoczywa z zamkniętemi oczami. Przyglądał jej się bacznie, jakby chciał wedrzeć się do jej duszy i zbadać, co tam się mieści: zdrada, czy miłość i oddanie?

Róża leżała nawznak i waziutkiemi szparkami niedomkniętych powiek śledziła wyraz twarzy kochanka. Odgadła, że myśli o niej i ze swej strony rozważała:

Możesz sobie o mnie myśleć, co ci się tylko podoba, źle albo dobrze, to mi jest obojętne, wystarczy, iż wiem, że mi się nie wymkniesz z rąk, dopóki mi się nie sprzykrzysz i nie oskubię cię z „forsy“.

Róża była pewna wygranej, gdyż przekonała się nieraz, jak łatwo jej przychodzi, dzięki swej urodzie, owładnąć mężczyzną, na którym jej zależy. Trzeba mu dać tylko zakosztować rozkoszy miłości, a zostanie z pewnością jej niewolnikiem, stanie się jej własnością niepodzielną.

I teraz była pewna, że wygrała tę stawkę, rzucając cały zapas rozkoszy i spoić się nią do utraty... trzeźwości.

Udało jej się to znakomicie. Dawid myślał już o niej czule i miłośnie, jak o swej żonie, o wiernym i oddanym przyjacielu. Uszczęśliwić ją, osłodzić jej życie, było teraz jego jedyną myślą w stosunku do niej. Patrzał w twarz jej z zachwytem i na pięknie wykrojonych jej ustach złożył serdeczny pocałunek.

Udała, że się przebudza, spojrzała, niby nie zdając sprawy z tego, co ją zbudziło, wpółprzymkniętemi oczami.

— Nie śpisz jeszcze, mój drogi? — I nagle zarzuciła mu ręce na szyję, tuląc się do jego piersi. I nów szał ogarnął Dawida. Zaczął całować jej oczy, usta i piersi, bełkocząc zduszonym głosem zaklęcia.

— Wiem, wiem, że mnie kochasz, ja też cię pokochałem od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem i kochać cię będę zawsze, wiecznie... ty, będziesz ostatnią moją miłością...

Powtarzała najczulsze słowa i przysięgi wiecznej, trwałej miłości. Rozwinęła cały zasób kobiecej kokieterji i przewrotności istoty, zmierzającej przez sztuczną grę do celu... do zemsty. Najwytrawniejsza artystka dramatyczna, mogłaby zazdrościć jej w tym momencie sztuki udawania.

A on, jej kochanek, rozpalony żądzą, zdawał się wierzyć jej zaklęciom i przysięgom i zdawał się być szczęśliwym. I rzeczywiście był całkiem pod jej urokiem i kąpał się z rozkoszą w cudownym zdroju miłości. Znużona i znudzona swą grą, zasnęła wreszcie na dobre.

Dawid jednak, po ostatnim napadzie szału miłosnego, choć czuł potrzebę snu i wypoczynku, nie mógł usnąć. Wzburzona krew przez długi czas nie mogła uspokoić się. Począł rozmyślać nad swą miłosną przygodą. Czuł, że jest bezsilny wobec tej kobiety i że nie będzie mógł oprzeć się jej wymaganiom, zachciankom i kaprysom, zastanowił się więc, czy potrafi ją utrzymać i to po „złodziejsku“, czy będzie mógł sobie pozwolić na luksus posiadania stałej kochanki i do tego tak pięknej i kto wie jak wymagającej... Ciężkie czasy a w jego fachu jest dużo „bezrobotnych“... A nawet, gdyby zaspokajał jej wszystkie potrzeby i wymagania, któż może zaręczyć, że go nie zdradzi, jak tamtą? Żałował już w duchu, że nie dotrzymał postanowienia, by nie brać kochanki, lecz cofać się było zapóźno.

— Dałem słowo, gdzież „honor złodziejski“? Trudno! Co ma być niech będzie. Będzie się dobrze sprawować, to zostanie i żoną...

Dalszy ciąg jutro

SPORT

Monacho—Polska 2: 3

Wczorajszy trzeci dzień zawodów tenisowych przyniósł wynik 1:1. Warunki atmosferyczne, podobnie, jak w dniach poprzednich, nie dopisały, natomiast zainteresowanie znacznie się wzmogło, tak, że zawodom przyglądała się bardzo liczna publiczność. Wittman przegrywa z Landauem w 5 setach 6:3, 6:1, 2:6, 3:6, 3:6. Hebda pokonał pewnie Galloppe w trzech setach 6:0, 6:2, 6:3.

Ogólnie zaznaczyła się przewaga rakiet polskich. Zawody te przyczyniły się do pewnego stopnia do popularyzacji białego sportu na Śląsku, ma on tu bowiem dość trudne warunki rozwoju.

AZS (POZNAŃ) — KS POGOŃ (KATOWICE 61:57

W dniu 28 b. m. t. j. HAFODW

Mecz kobiecy poznańskiego AZS i katowickiej Pogoni zakończył się zwycięstwem Pogoni z różnicą 4 punktów.

Zaznaczyć należy, że warunki atmosferyczne nie dopisały, panowało bowiem dość dotkliwe zimno i wiatra, a czasem nawet próbował zaznaczyć swą obecność deszcz.

Poszczególne wyniki były następujące:

bieg 60 m.: 1) Preissówna (Pogoń) 8,1, 2) Breuerówna (Pogoń);

rzut kulą: 1) Jasińska (AZS) 11,68, 2) Piasecka (AZS);

skok wzwyż: 1) Jasińska i Łukaszczykówna 1,37;

bieg 100 mtr.: 1) Breuerówna 13,1, 2) Szajerówna (Pogoń);

rzut dyskiem: 1) Jasińska 34,33, 2) Wasilewska (Pogoń);

bieg 200 m.: Świderska (AZS) 29,2, 2) Białasówna (Pogoń);

skok w dal: 1) Breuerówna 4,91, 2) Preissówna;

rzut oszczepem: 1) Jasińska 31, 2) Wasilewska;

sztafeta 4 x100: 1) Pogoń 54,2;

skok wdal z miejsca: 1) Jasińska 2,33, 2) Wasilewska;

bieg 80 m. przez płotki: 1) Białasówna 14, 2) Kaczorówna (AZS);

sztafeta 3 x 800 m.: 1) Pogoń 8:18.3.

PIŁKA NOŻNA

A Klasa:

Iskra Siemianowice — Rożdzień Szopienice 5:1 (3:03).

Kresy Król. Huta — Wawel Nowa Wieś 2:4 (1:0).

09 Mysłowice — KS Ligocianka 1:0 (0:0).

Jedność Michałkowice — Zgoda Bielszowice 4:3 (2:0).

22 Mała Dąbrówka — Naprzód Załęże 3:1 (1:1).

*

Brzeziny Śląskie — Śląsk Tarn. Góry 3:2 (2:0).

Pocztowe PW—KS Bytków 3:1 (1:1).

KS Nikiszowiec — Kościuszko Szopienice 2:2 (1:0).

27 Orzegów — Unja Kończyce 4:1 (3:0).

TS Murcki—KS Pszczyna 4:0 (1:0).

Powstaniec Brzezinka — KS Słupna 2:1 (1:0).

Wielkie zainteresowanie Targami Katowickiemi

Wczorajszy dzień na Targach Katowickich zaznaczył sie, mimo nienadzwyczajnej pogody bardzo silną frekwencją zwiedzających, których największe nasilenie przypadło na godziny popołudniowe.

Wielkie zainteresowanie pozwala rokować jaknajlepsze nadzieje dla wystawców.

Jakkolwiek zawarto już wczoraj szereg poważnych tranzakcyj, to jednak naogół przeprowadzone rozmowy miały charakter raczej orjentacyjny.

Obniżenie w tym roku cen biletów wstępu na 70 groszy dla młodzieży 49 i 25 dla dzieci, wpłynęło doatnio na ilość zwiedzających.

Podstępny rabunek

Z Siemianowic donoszą: Wczoraj przed południem do bawiącego na swojej parceli obok cmentarza ewangelickiego w Siemianowicach Wojciecha Ulana (Śmiłowskiego 25) podszedł jakiś nieznany mężczyzna prosząc o podanie mu godziny.

W chwili gdy Ulan wyciągnął z kieszeni zegarek, nieznajomy wyrwał mu go z ręki i uciekł w stronę kolonji Saturn pod Będzinem. Zawiadomiona o podstępnym rabunku policja zarządziła pościg, który narazie pozostał bez wyniku.

Napad bandy pijaków na policję

Osaczeni policjanci ranili 3 napastników

Wczorajszej nocy, drogą, prowadzącą z Makoszowów do Krzyszowic wracała z zabawy w Makoszowach grupa około 20 osób. Ludzie ci podchmieleni zachowywali się, mimo pory nocnej, niezwykle hałaśliwie i swobodnie, a wezwani przez przechodzący właśnie patrol policyjny pod komendą przodownika Samola do uspokojenia się, nietylko, że nie uczynili zadość temu wezwaniu, ale poczeli kpić sobie z funkcjonarjuszów policji.

W pewnej chwilyi awanturujący się rozdzielili się na dwie grupki i zaatakowali patrol, przyczem kilku z nich pochwyciło starszego przodownika Szelaga, zamierzając go wrzucić do płynącego opodal drogi strumyka.

Wywiązała się przytem bójka, tak, że policjanci zmuszeni byli do użycia pałek gumowych.

Środek ten nie podziałał uspokajająco na coraz bardziej agresywnie zachowujących się napastników, wobec czego osaczeni policjanci, po bezskutecznem upomnieniu dali do napastników szereg strzałów, z których kilka było celnych.

Rannym okazał się mieszkaniec Giszowca, Paweł Kurzyma (Główna 24), któremu kula przeszyła płuco na wylot, oraz Nikodem Sołtysek (Główna 151), który padł z przestrzeloną szyją.

Dopiero na widok rannych reszta uspokoiła się. Wezwana niezwłocznie kolumna sanitarna odstawiła rannych do miejscowego lekarza, poczem przewiozła ich do domów.

W dniu wczorajszym bawił w Makoszowach i Krzyszowicach kierownik wydziału śledczego, komisarz Brodniewicz, który na miejscu prowadził dochodzenie.

Dochodzenie to wykazało iż użycie broni przez policję było reglaminowo usprawiedliwione. Dochodzenia trwają.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

Powieść

— Spóźniliście się moi kochani. Ja jestem jedyną osobą, która może wam teraz pomóc.

Podbiegłem i zobaczyłem, że zawieszona jest na rękach na krawędzi dachu i posuwa się, podrzucając całem ciałem ku oświetlonemu oknu.

— O, Boże, ona się zabije! — krzyknąłem.

— Zapomina pan, że to zawodowa akrobatka. To Opatrzność nam ją zesłała.

Ciszę nocy rozdarł przeraźliwy krzyk. Jednocześnie Kopciuszek zniknął w oknie. Po chwili posłyszeliśmy jej jasny i spokojny głos, który mówił:

— Ani z miejsca! Spokojnie! Uprzedzam, że ja mam żelazną dłoń.

W tej samej chwili drzwi naszego więzienia uchyliły się ostrożnie. Otwierała je stara Franciszka.

Puaro odepchnął ją bez ceremonji i pędem puścił się przez korytarz, gdzie wybladła służba zebrała się pod drzwiami pokoju pani Rent.

— Zamknięte są z wewnątrz, proszę pana!

W chwilę później klucz zgrzytnął w zamku i drzwi otworzyły się zwolna. Kopciuszek, bardzo blady, dał znak, abyśmy weszli.

— Czy ocalona? — zapytał Puaro.

— Tak! Dostałam się tu akurat na czas. Nie miała już wiecej sił.

Pani Rent, dysząc ciężko, siedziała na łóżku.

— Mało mnie nie udusiła — szepnęła z trudem.

Kopciuszek podniósł coś z podłogi. Podała ten przedmiot detektywowi. Była to jedwabna, sznurowa drabinka, bardzo cienka, ale bardzo mocna zarazem.

— Aha, sposób ucieczki! — mruknął Puaro. — Miała nastąpić przez okno, podczas kiedy my wyłamywaliśmy drzwi. Gdzie jest... tamta?

Kopciuszek odsunął się nieco i wskazał na coś gestem. Na ziemi, owinięta w ciemną materję, leżała jakaś postać, z zasłoniętą twarzą.

— Nie żyje! — krzyknąłem.

Skinęła głową.

— Myślę, że tak! Padając, uderzyła głową o marmur kominka.

— Ale kto to taki? — zapytałem.

Ten, kto zamordował Pawła Renta i chciał udusić panią Rent!

Zaintrygowany, uniosłem brzeg materji i ze zdumieniem ujrzałem piękną twarz Marty Dabrel.

KONIEC PODRÓŻY.

Wszystkie wypadki tej nocy pozostały w mojej pamięci jak we mgle.

Kiedy się obudziłem, cały pokój zalany był słońcem, wpadającem przez szeroko otwarte okno i Puaro, ubrany z największą starannością, siedział z uśmiechem na ustach na krawędzi mojego łóżka.

— No, obudził się pan nareszcie! Ależ pan ma zdrowy sen, kapitanie! Nie wie pan wcale, że to już jedenasta!

Jęknąłem i podniosłem rekę do czoła.

— Musiało mi się to wszystko śnić! — powiedział. — Czy pan wie, że śniło mi się, iż znaleźliśmy w pokoju pani Rent trupa panny Marty Dabrel i że pan oświadczył, iż ona właśnie zabiła Pawła Renta?

— Wcale się to panu nie śniło. Wszystko stało się tak naprawde.

— Ale przecież to Bella Duven zabiła Renta?

— Nic podobnego, kapitanie! To nie ona go zabiła! Oskarżyła się o te zbrodnię, aby ocalić człowieka, którego kochała, od gilotyny.

— Jakto?

— Czy przypomina pan sobie opowiadanie Jana Renta?

Oboje przybyli na moment zabójstwa jednocześnie i każde z nich myślało, że drugie jest zabójcą.

Młoda dziewczyna spojrzała na niego z przerażeniem, poczem krzyknęła strasznie i uciekła.

Kiedy dowiedziała się jednak, że został aresztowany, nie mogła przenieść tej myśli i oskarżyła się sama, aby on uniknął okropnej kary.

Puaro oparł się o brzeg łóżka i składając razem palce swoim ulubionym gestem, mówił dalej:

(Dalszy ciąg jutro)

Hitlerowskie baby

Przed kilkoma dniami w kuchni dla bezrobotnych w Król. Hucie powstała awantura między jedną z pań komitetowych i trzema kobietami, przybyłemi po odbiór maki zasiłkowej.

Przy tej okazji nastąpiła ostra wymiana zdań, w czasie której owe niewiasty pozwoliły sobie na obelżywe wyrazy pod adresem Państwa Polskiego.

Kobietom tym udało się ulotnić jeszcze przed przybyciem wezwanej na miejsce policji, tak, że nazwisk pyskaczek nie zdołano ustalić.

Na podstawie rysopisu ujęła policja sprawczynie prowokacji. Są to mieszkanki Król. Huty: 20-letnia Marta Gosz, (Gimnazjalna 34). 24-letnia Marta Widera (Wolności 68) i Anna Szołtysik (św. Jacka 4).

Policja sporządziła na niewieścią trójkę do niesienie do władz prokuratorskich.

---:::*:::---

Ofiara głodu

W ub. środę po poł. zasłabł na ulicy bezrobotny Jakób Adamiec pochodzący z gminy Wielkie Drogi w Katowicach, gdzie Adamiec runął na bruk, przewiewiozła go policja do lokalu komisarjatu i stąd następnie karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

Przyczyną zasłabnięcia był... głód.

—:*:—

Komu skradziono bieliznę?

Policja w Król. Hucie wykryła ostatnio świetnie zakonspirowaną szajkę złodziei strychowych, którzy w ostatnich tygodniach dokonali kilkunastu kradzieży bielizny i garderoby.

Większość łupu złodziejskiego zdołano odzyskać i zwrócić poszkodowanym.

Większość łupu złodziejskiego zdołano odzyskać i zwrócić poszkodowanym.

Wczoraj, w toku dochodzeń ustalono, że część pochodzącej z kradzieży bielizny zastawili złodzieje w lombardzie miejskim w Król. Hucie, gdzie bieliznę i garderobę odnaleziono.

W poniedziałek, dn. 29 b. m. o godz. 13-ej zechca poszkodowani zgłosić się w lombardzie król.-hucikim, celem rozpoznania swej własności.

---:::*:::---

RADJO

KATOWICE, Piątek 26 maja 1933 r. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.00: Komunikat gospodarczy i giełdowy Katowic. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Intermezzo muzyczne. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej w Krakowie. 16.25: „Przegląd wydawnictw periodycznych". 16.40: Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej" p. t.: „Przyroda wsi polskiej". 17: Koncert z Warszawy. 18: Muzyka lekka z Warszawy. 19: „O jednym z najpiękniejszych sportów. Na otwarcie sezonu wioślarskiego". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. Felieton p. t. „Słońca, powietrza, swobody dla dziecka". 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, w przerwie felieton literacki: „Marzenie dziecka". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23: Skrzynka pocztowa francuska.

Poradnik podatkowy

Podatek przemysłowy

W sprawie odwołań spóźnionych

Jeżeli firma nie złożyła zeznania o obrocie dlatego, iż w okresie podlegającym podatkowi przemysłowemi od obrotu, nie prowadziła przedsiębiorstwa, wtenczas władza skarbowa nie może po zostawić odwołania bez rozpatrzenia, jeśli w tem odwołaniu płatnik kwestjonuje obowiązek podatkowy, twierdząc, że przedsiębiorstwa w okresie miarodajnym już nie prowadził. Takie odwołanie może rozstrzygać wyłącznie władza odwoławcza, nigdy władza wymiarowa.

Niezłożenie zeznania o obrocie przez płatników, którzy wykupili świadectwa przemysłowe I i II kategorji dla przed siębiorstw handlowych, I do V kategorji dla przedsiębiorstw przemysłowych, I i II kategorji a) i b) zajęć przemysłowych oraz przez samodzielne wolne zajęcia zawodowe, *nawet w wypadku braku obrotu*, podlegającego podatkowi, powoduje *utratę prawa wniesienia odwołania* przeciwko wymiarowi podatku, czyli, że złożenie zeznania, nawet negatywnego, jest dla uniknięcia przykrych następstw, koniecznością.

Niezłożenie zeznania przez płatnika, co do którego zaklasyfikowanie przedsiębiorstwa do kategorji wyższej nie zostało przez władze skarbowe definitywnie roztrzygnięte, nie może pociąg nąć za sobą pozostawienia *odwołania bez rozpatrzenia*. Jeżeli np. płatnik wykupił świadectwo III kategorji dla swego przedsiębiorstwa handlowego, później jednakże podczas lustracji władza skarbowa spisała protokół za posiadanie niewłaściwego świadectwa i wydała orzeczenie karne, wzywające nakazem do wykupienia świadectwa prze mysłowego II kategorji handlowej, to, dopóki instancja odwoławcza nie rozstrzygnęła wniesionego do tegoż orzeczenia odwołania, płatnik nie ma obowiązku składania zeznania i temsamem nie traci prawa do wniesienia odwołania.

Abonentom naszego pisma udziela bezpłatnie porad w sprawach podatkowych nasz referent od spraw podatkowych, p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego w Katowiwach, ul. Wolności 9.

Na odpowiedź listowną załączyć znaczek pocztowy za 30 groszy.

-------):*:(-------

„Hołd Pruski"

Wspaniałe widowisko -- monstre w Katowicach

„Ja, Albert, margrabia brandenburski, burgrabia norymbergski i pan Rugji, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy, będę wiernym, uległym, hołdownym i posłusznym ze wszystkimi swymi poddanymi duchownymi i świeckimi Najjaśniejszemu, Miłościwemu Panu Zygmuntowi, Królowi Polskiemu i Jego potomkom, oraz całej Koronie Polskiej w ten sposób, w jaki należy się i przystoi księciu lennemu, miłośnikowi pokoju. Tak mi Boże dopomóż i Święta Ewangeljo".

Tak brzmiała rota przysięgi, którą niestety potomkowie pruskich książąt złamali, uczestnicząc w pogwałceniu najświętszych praw wolności i grabieży ziem polskich.

Wiekopomny moment hołdu uwiecznił mistrz polskiego malarstwa historycznego Jan Matejko w imponującym obrazie pt. „Hołd Pruski" 10 kwietnia 1525 r. Królowi Polskiem postacie i w żywym obrazie Krakowie zaprzysiężony.

Dziś, kiedy te same wrogie ręce wyciągają się ku dokonaniu ponownego, zbrodniczego rozdarcia Oswobodzonej Rzplitej, zdecydował się Teatr Polski obudzić zaklęte w przepięknem arcydziele matejkowskim postacie i w żywym obrazie przypomnieć, komu należy uczynione przed wiekami śluby, a patrjotycznemu społeczeństwu pol skiemu rozjaśnić serca blaskiem potęgi Majestatu Rzplitej.

Żywy obraz „Hołdu Pruskiego" — w scenicznem opracowaniu Gwidona Trzywdar-Rakowskiego wykona cały artystyczny zespół Teatru Polskiego, wsparty współudziałem miejscowych chórów „Echa" i Katedralnego, Policji Województwa Śląskiego, oraz licznej rzeszy statystów.

Kierownictwo reżyserskie spoczywa w rękach reż. St. Bryliń-skiego.

Jako najbardziej odpowiednie tło dla obrazu wybrano frontón gmachu urzędu wojewódzkiego.

Widowisko odbędzie się dnia 2 czerwca r. b. o godz. 8-ej wiecz.

Zespoły chórów wykonają podczas widowiska pieśni rycerstwa polskiego z XIII wieku „Boga Rodzica" oraz podniosły hymn „Te Deum laudamus". Dla spotęgowania siły obrazu, wzmocni- poszczególne momenty akcji oraz produkcje chóralne instalacja megafonów f-y „Marconi". Barwność obrazu podniesie bogactwo historycznych kostjumów, szlachty, mieszczaństwa, orszaku królewskiego, skrzydlatej husarji polskiej, krzyżaków, księcia Albrechta, wreszcie liczne sztandary.

Wstęp na plac przed gmachem wojewódzkim — 50 gr. od osoby. Związki, zrzeszenia, stowarzyszenia oraz zakłady szkolne wzywa się do możliwie najliczniejszego współudziału w widowisku, które winno stać się potężną manifestacją całego patrjotycznego polskiego społeczeństwa.

Zgłoszenia na bilety wstępu przyjmuje sekretarjat Teatru Polskiego, tel. 30-60, oraz kasa teatru tel. 24-48.

---:::*:::---

„Łańcuszkowa"

kradzież roweru

Z Bielska donoszą:

W pierwszych dniach maja r. b. nieznany sprawca skradł stojący na ul. Seligera w Białej rower Jana Życzaka z Komorowic. Przechodząc onegdaj przez miasto właściciel roweru natknął się na swój rower, którym jechał niej. Holbaj z Moszczenicy pow, Żywiec. Zatrzymany Holbaj oświadczył, że rower nabył od Rozalji Handerkowej z Wilkowic, ta zaś miała rze komo nabyć rower od nieznanego mężczyzny.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek 26.5: „Przeklęte srebro" (dla Zjazdu) „Pań Domu") g. 19.

Sobota 27.5: „Przekupka warszawska" (dla szkół) g. 16.

Sobota 27.5 „Fräulein doctor" g. 20.

Niedziela 28.5: „Jedynaczka Króla Czekolady" g. 16.

Niedziela 28.5: „Egipska pszenica" g. 20.

PRZEDSTAWIENIA NIEDZIELNE

W niedzielę 28 b. m. o godz. 16-ej po cenach najniższych świetna farsa „Jedynaczka Króla Czekolady" i wieczorem o godz. 20-ej „Egipska Pszenica".

PRZEDSTAWIENIE Z OKAZJI ZJAZDU „PAŃ DOMU"

Dziś w piątek 26 b. m. o godz. 19-ej uroczyste przedstawienie z okazji ogólno-polskiego zjazdu „Pań Domu" na Targach Katowickich. Odegrana zostanie znakomita sztuka Z. Kossak-Szczuckiej „Przeklęte srebro". Bilety po cenach zniżonych sprzedaje kasa teatru.

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE „PRZEKUPKA WARSZAWSKA"

W sobotę, 27 b. m. o godz. 16-ej, przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Przekupka warszawska". Bilety do nabycia u p. prof. Hruczoska, gimn. matem.-przyrodnicze w Katowicach (ul. Jagiellońska).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 Specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.